

ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSTUSA I NASZE

Chrystus, zanim stał się człowiekiem był Synem Boga i samym Bogiem. Wypełniając powierzoną Mu misję zbawienia ludzkości, ani na moment nie zerwał doskonałej jedności, która łączy Go z Ojcem. Ojciec zrodził Syna, a Syn, przyjmując od Ojca życie, całkowicie się Mu oddał. W świetle tej wiekuiestej prawdy należy rozumieć sens słów św. Jana: „Bóg jest miłością”(1J 4, 8).

Syn w swoim wcieleniu nieustannie uczestniczy w wymianie miłości, która stanowi istotę Trójcy Świętej. Jezus, oddając się w ręce ludzi, powierza się Ojcu: „Ojcze, w twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46). Podobnie jak przyjął od Ojca życie ludzkie, przyjmuje od Niego śmierć, która wybawi wszystkich ludzi. Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa są poniekąd przede wszystkim wewnętrznym działaniem Trójcy Świętej. To szczególny rodzaj odwiecznego dialogu miłości, która łączy trzy Osoby Boskie.

Syn własnym przykładem ukazuje człowiekowi czym jest miłość prawdziwa, osiągnąca szczyty doskonałości: umieraniem dla samego siebie. Jezus mówi w Getsemani: „Nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty chcesz”(Mk 14, 36). Kochać to „dać życie swoje za tych, których się kocha”(J 15, 13). Wobec równie doskonałego wyrzeczenia się siebie przez Syna, Ojciec jest wręcz zmuszony wysłuchać Jego modlitwy, i „otoczy Go chwałą” (J 13, 32), przywracając Mu życie mocą swojego Ducha. Na doskonałe posłuszeństwo, Bóg odpowiada doskonałym darem, jakim jest życie.

Wszyscy korzystamy z owoców wspólnego działania trzech Osób Boskich. Symbol nicejski mówi: „Dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba”. Możemy dodać: dla nas ludzi i dla naszego zbawienia umarł i zmartwychwstał. Jezus powstał z martwych właśnie po to, abyśmy i my zmartwychwstali „w dniu ostatecznym” (J 11, 24), i aby w ten sposób On stał się „pierworodnym między wielu braćmi” (Rz 8, 29). Syn Boży przyjął na Siebie naszą śmierć, abyśmy razem z Nim mieli dostęp do życia, które nie ma końca.

Kościół jest Ciałem Chrystusa. Skoro więc Głowa tego Ciała jest wiecznie żywa, to i całe Ciało wezwane jest, aby narodzić się do nowego życia. W jaki sposób pierwsi świadkowie mogli pojąć – z jednej strony, że Chrystus naprawdę zmartwychwstał, a z drugiej – iż to zmartwychwstanie dotyczy również ich samych?

Zaskakujący jest fakt, że świadkowie objawienia nie umieli rozpoznać od razu Tego, który im się ukazał. Sama obecność Jezusa nie wystarczała! Maria Magdalena wzięła Go za ogrodnika, a pielgrzymującym do Emaus dopiero podczas łamania chleba otworzyły się oczy. Rozpoznali w swoim gościu Jezusa, gdy ujrzeli gest, który przed Męką otworzył im oczy na Jego boskość. Towarzyszyło temu bardzo głębokie doświadczenie duchowe: „Czy serce nie pałało w nas?” (Łk 24, 32). Nie pozostało im nic innego, jak wykrzyknąć za św. Tomaszem: „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 28).

Owi świadkowie objawienia spostrzegli, że coś się w nich zmieniło. Przygnębieni i zniechęceni uczniowie podążający do Emaus, zmienili plany i wrócili do Jerozolimy, aby głosić Dobrą Nowinę. Zmartwychwstanie nie było dla nich jakimś obojętnym i odległym wydarzeniem, ale źródłem życia, mocy i radości, która ich przeniknęła. Św. Jan doznał nagłego olśnienia, które pozwoliło mu w jednej chwili zrozumieć, że grób jest pusty, a Zbawiciel jest obecny w jego sercu: „Zobaczył i uwierzył” (J 20, 8).

Natomiast my otrzymujemy wszystko za pośrednictwem Kościoła. To sakrament chrztu św. pozwala przyjąć wiarę w Chrystusa Zmartwychwstałego, obdarza pełnią życia i Jego mocą, która prowadzi nas do zmartwychwstania.

Chrzest to nasza Pascha. Św. Paweł mógł więc napisać: „Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca” (Rz 6, 4). Przez zanurzenie starego człowieka, stajemy się – na wzór Chrystusa – synami i córkami Boga, otrzymujemy zadatek Ducha Świętego. Jesteśmy odtąd nowym stworzeniem. Bóg jest z nami.

Przed nami jeszcze długa droga. To, co otrzymaliśmy na chrzcie św. powinniśmy przyswajając sobie do końca życia i bezustannie się nawracać. Stary człowiek został sakramentalnie zanurzony w wodzie chrzcielnej, ale powinien współpracować z łaską, gdyż walka trwa nadal.

„Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 5). Miłość tę powinniśmy przyjmować każdego dnia, wyrzekając się siebie, zabijając egoizm, miłość własną, poczucie samowystarczalności. Podobnie jak Chrystus musiał umrzeć, aby zmartwychwstać, trzeba i nam każdego dnia umierać dla wszystkiego, co oddała od Boga, aby pozwolić Duchowi, który w nas mieszka, by nas przemieniał i uzdrawiał. Kiedyś będziemy musieli nawet zrezygnować z życia ziemskiego i umrzeć fizycznie, aby pójść na spotkanie Tego, który z miłości wszystko nam dał i, po przyjęciu nas do swojego domu, przywróci życie naszym ciałom.

Świętowanie zmartwychwstania Chrystusa jest także świętowaniem naszego zmartwychwstania.

Ks. Bernard Paulin